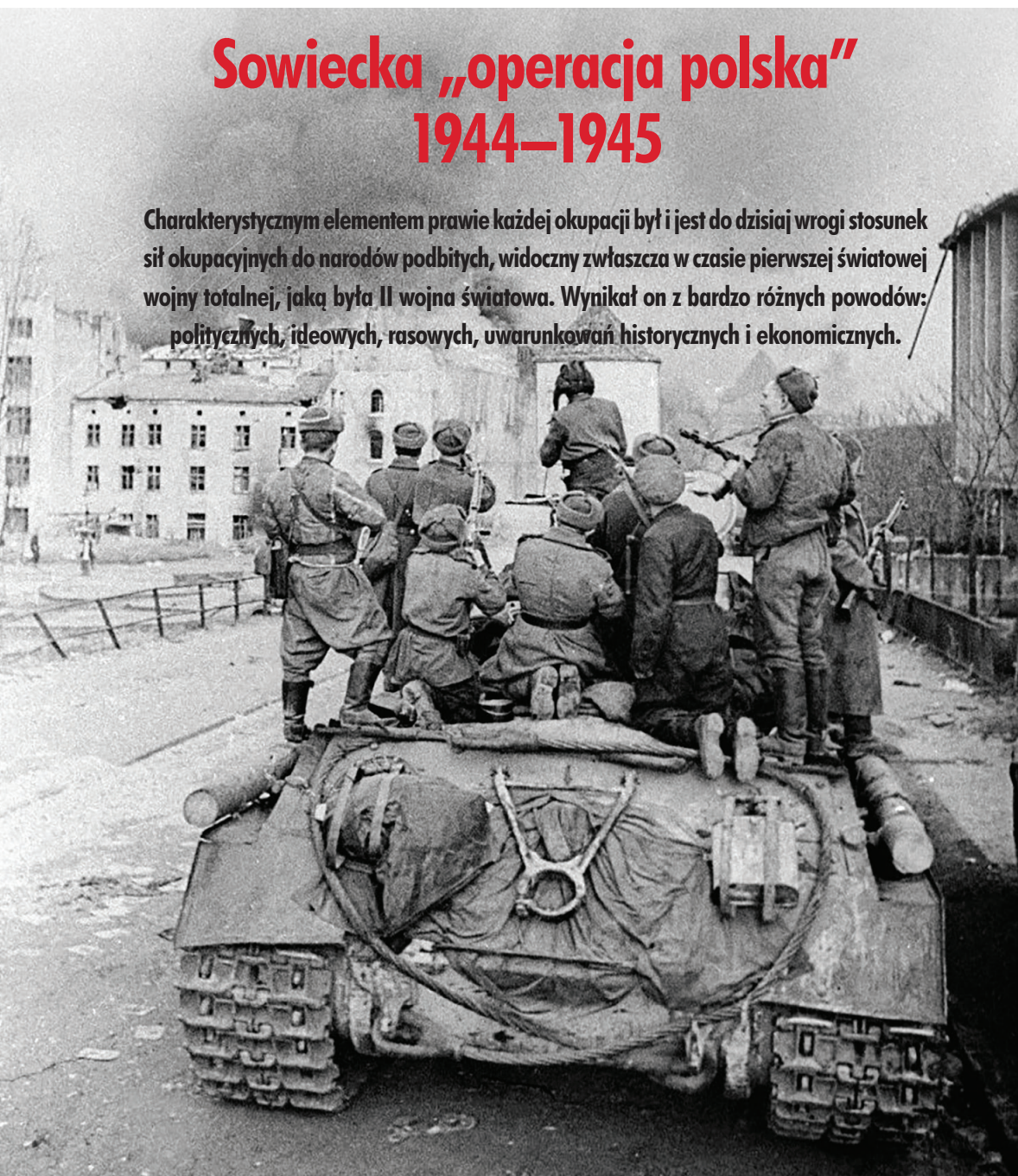


Tomasz Łabuszewski

Sowiecka „operacja polska” 1944–1945

Charakterystycznym elementem prawie każdej okupacji był i jest do dzisiaj wrogi stosunek sił okupacyjnych do narodów podbitych, widoczny zwłaszcza w czasie pierwszej światowej wojny totalnej, jaką była II wojna światowa. Wynikał on z bardzo różnych powodów: politycznych, ideowych, rasowych, uwarunkowań historycznych i ekonomicznych.



Sowiecki czółg IS-2 w Gdańsku, marzec 1945 r. Fot. domena publiczna

Legalizm

Jednym z koronnych dowodów mającym potwierdzać tezę o niezawisłym charakterze komunistycznego państwa polskiego (od 1952 r. Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej) był jego status międzynarodowy. Przez dziesięciolecia było ono podmiotem prawa międzynarodowego. Problem w tym, że ten sam dowód potwierdza także – i to w sposób ewidentny – bezprawny charakter władzy komunistycznej w Polsce w 1944 i 1945 r., a pośrednio także definiuje status Armii Czerwonej na terenie naszego kraju jako wojsk okupacyjnych. Przez półtora roku obecności Sowietów w granicach II RP (od 4 stycznia 1944 r. do 28 czerwca 1945 r.) jedynym legalnym rządem polskim uznawanym na arenie międzynarodowej – z wyjątkiem ZSRS – będącym na dodatek członkiem zwycięskiej koalicji antyniemieckiej był Rząd Polski na Uchodźstwie. Wszystkie niezgodnione z nim działania obejmujące jego agendy rządowe, siły zbrojne, obywateli, także represyjne akcje prowadzone przez Sowietów na terenie Rzeczypospolitej należy interpretować jako działania wrogie, noszące w pełni znamiona okupacji.

Tymczasem 31 lipca 1944 r. Józef Stalin w rozkazie dla dowódców 1. Frontu Ukraińskiego oraz 1. i 2. Frontu Białoruskiego nakazywał: „Poza organami PKWN nie należy uznawać żadnych innych organów władzy, w tym również organów polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Osoby podające się za przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego w Londynie należy traktować jako uzurpatorów i postępować z nimi jako z awanturnikami”. Z kolei w instrukcji z 2 sierpnia 1944 r. polecał Nikołajowi Bułganinowi (nadzorującemu instalowanie się władzy komunistycznej w Polsce), by nie uznawać na terytorium Polski żadnych innych władz poza PKWN. Przedstawiceli Rządu Polskiego na Uchodźstwie traktować zaś jako „samozwańców i wichrzycieli”.

Trudno wyliczyć w tym miejscu wszystkie znane i udokumentowane fakty potwierdzające wrogi stosunek Rosji sowieckiej do legalnych władz polskich. Wypada wskazać ten najbardziej znany i spektakularny, a mianowicie prowokację pruszkowską z końca marca 1945 r. zakończoną podstępny i, co ważniejsze, bezprawnym zatrzymaniem wicepremiera Rządu Polskiego Jana Stanisława Jankowskiego (delegata Rządu), przewodniczącego podziemnego parlamentu (Rady Jedności Narodowej) Kazimierza Pużaka i dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w Kraju (Armii Krajowej w likwidacji) gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, a także przywódców najważniejszych ugrupowań politycznych tworzących Rząd Polski na Uchodźstwie. Ich porwanie i sądzenie w Moskwie było niczym innym jak tylko zamachem na władze niepodległego państwa.

Wytyczne pracy propagandowej AK na październik i listopad 1944 r.

Trudno nie dostrzec, że poza niespełna dwuletnim okresem powstrzymywania się przez Rosję sowiecką od aktów jawnie wrogich wobec Polaków, w końcu kwietnia 1943 r. wszystko wróciło do normy, to jest do stanu z lat 1939–1941. Tuż po zerwaniu przez ZSRS stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim na Uchodźstwie jeden z analityków Delegatury Rządu słusznie zauważył: „Podczas gdy uprzednio [tzn. przed zerwaniem stosunków] oddziały partyzantki sowieckiej ograniczały się do działalności dywersyjnej na szlakach komunikacyjnych, zachowując względem ludności polskiej stosunek często przyjazny, a rekwizycje żywności traktując jako przymusową konieczność – obecnie stan ten uległ zasadniczej zmianie. Niszczenie majątków polskich i rozrzuconych w terenie placówek gospodarczo-przemysłowych (mleczarnie, tartaki, młyny) kierowanych przez Polaków lub też stanowiących ich własność stało się niemal głównym celem działania tych grup. Równocześnie masowy charakter przybrało mordowanie Polaków [...]. Dawna nomenklatura Polak–sojusznik została w oficjalnym słownictwie regularnej partyzantki sowieckiej zastąpiona wyrazem »Polaczyszka«. AK zyskała miano profaszystowskiej organizacji Sikorskiego, a jej członkowie określenia »Bandyci«, »Białobandyci«. Później było już tylko gorzej, o czym świadczyły masowe gwałty, morderstwa, napady.

Nie ma się co dziwić, że po przekroczeniu granicy II RP zachowanie zarówno szeregowych żołnierzy Armii Czerwonej, jak i ich dowódców charakteryzowała na ogół z trudem maskowana niechęć do Polaków, ujawniana w pełni pod wpływem alkoholu. Nikt, od zwykłych obywateli po reprezentantów nowej władzy, nie mógł czuć się bezpieczny. Tylko w Gliwicach żołnierze Armii Czerwonej zabili w ciągu czterech pierwszych miesięcy 1945 r. około ośmiuset osób. Według jednego ze świadków tamtych wydarzeń: „Okolo godziny 23:00 do piwnicy weszli pierwsi żołnierze radzieccy. Rosjanie wszystkim pozabierali zegarki. Po okolo godzinie w schronie pojawilo się kolejnych trzech Rosjan. [...] Gdy okazalo się, że nikt z ukrywających się nie ma już zegarków, żołnierze ci zaczęli do nich strzelać. Gdy jedna z kobiet pokazala łańcuszek z krzyżykiem Rosjanie wstrzymali ogień i wyszli”.

W marcu 1945 r. w Działdowie zginęło szesnastu Polaków. W kwietniu 1945 r. w miejscowości Wola Batowska w powiecie bocheńskim odbyła się „wielka łapanka na wszystkich mieszkańców, nawet kobiety i dzieci. Spędzono okolo 200 osób do gminy. Kapitan sowiecki przesłuchiwał wszystkich, następnie wybrał czterech najwięcej

cenionych gospodarzy z listy (listę już miał przygotowaną), kazał im co prędzej odejść, gdy ci się oddalili z budynku, padły strzały z karabinów maszynowych i położono ich trupem”. Z Warszawy siatka wywiadowcza DSZ donosiła: „Mnożą się napady żołnierzy sowieckich na przechodniów w godzinach wieczornych”. „Pijani żołnierze sowieccy o godz. 15.00 grabili kupców na bazarze Różyckiego (Praga). Interwenujący milicjanci zostali pobici. Wywiązała się strzelanina. Po stronie polskiej zabitych 2 ludzi, po sowieckiej 1 zabity, 1 ranny”. W końcu listopada 1945 r. np. grupa pijanych oficerów sowieckich, działając w celach rabunkowych, omalże nie zabiła pełnomocnika obwodowego na powiat szczecinecki Stanisława Górskiego, oddając w jego kierunku wiele strzałów, na szczęście niecelnych.

Z Pomorza i Śląska nadchodziły dramatyczne informacje o gwałtach na Polkach: „Rabunki i gwałty dokonywane przez żołnierzy sowieckich. Oficjalna liczba zgwałceń w Toruniu wynosi 300. [...] Masowe gwałty kobiet w wieku od lat 7; znany wypadek zgwałcenia dziewczyny przez 15 żołnierzy i wyrzucenia potem przez okno z drugiego piętra. [...] Z całego terenu napływają do Katowic i większych miast prośby lekarzy o przysłanie specjalnych ekip sanitarnych celem spędzania płodu i leczenia chorób wenerycznych ofiarom gwałtów sowieckich żołnierzy. W szpitalu Spółki Brackiej w Chorzowie w kwietniu wykonano 185 zabiegów przerwania ciąży na zlecenie prokuratora, po stwierdzeniu, że ciąża była wynikiem gwałtu dokonanego przez żołnierzy sowieckich. Wszystkie kobiety były Polkami. Dużo zgwałconych zakonnic, którym bp Adamski zabronił przerywania ciąży. Zakonnice te będą rodziły. Około 25 procent kobiet uległo zarażeniu”. Przykładów takich było tysiące, a ofiar do dzisiaj nikt nie zdołał policzyć.

Oprócz zagrożeń wynikających z braku dyscypliny, demoralizacji charakteryzujących sporą część żołnierzy Armii Czerwonej, głównym powodem działań represyjnych podejmowanych ze strony Sowietów była jednak potrzeba generalnej rozprawy władz ZSRS nie tylko z przedstawicielami Polskiego Państwa Polskiego, ale także z osobami symbolizującymi II RP, reprezentantami władz administracji rządowej, samorządowej, policji, wojska, ziemiaństwa, kupiectwa itp. Wywózki do łagrów sowieckich do stycznia 1945 r. objęły tylko z terenów tzw. Polski Lubelskiej ok. 50 tys. ludzi, w pierwszej połowie 1945 r. co najmniej 100–150 tys., w tym 15 tys. z Pomorza i ok. 90 tys. z Górnego Śląska, z których, co trzeba wyraźnie podkreślić, zmarło w łagrach sowieckich ponad 60 tys.



Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa w Augustowie, 1945 r. W środku siedzi mjr Iwan Wasilenko, stoją od lewej: Miroslaw Milewski, Ryszard Caban, Jan Szostak, Aleksander Kuczyński. Fot. AIPN

Najbardziej wstrząsającym przykładem klasycznych okupacyjnych działań represyjnych przypominających akcje niemieckie z Zamojszczyzny, była sowiecka obława w Puszczy Augustowskiej. W jej wyniku w ciągu zaledwie dziesięciu dni (od 11 do 21 lipca 1945 r.) jednostki Smierszu oraz 50. Armii z 3. Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej zatrzymały ponad 7 tys. osób (w większości niemających jakiegokolwiek związku z konspiracją niepodległościową polską czy litewską), z których co najmniej 562 zostały zamordowane w nieznanym do dzisiaj miejscu. Zbrodnia spełniająca w całej rozciągłości znamiona ludobójstwa dokonana została z pogwałceniem wszelkich norm prawnych prawa międzynarodowego i krajowego – polskiego oraz Rosji sowieckiej (tj. nawet bez namiastki przewodu sądowego).

Wrogi stosunek do Polskich Sił Zbrojnych

Skoro zwykli obywatele polscy nie bardzo mogli liczyć na tolerancję ze strony wojsk sowieckich, nie mówiąc już o sowieckich służbach specjalnych, trudno było oczekiwać jakichś szczególnych względów z ich strony wobec Polskich Sił Zbrojnych w kraju działających w konspiracji. Pierwsze sygnały świadczące o tym, jak będą

wyglądały owe przyszłe relacje, pojawiły się już w połowie 1943 r. na wschodnich obszarach II RP za sprawą wzmiankowanej tzw. czerwonej partyzantki. Na początku maja 1943 r. zamordowała ona delegację komendy Obwodu AK Szczuczyn. Następnie zdradziecko rozbroiła i wymordowała pierwszy oddział partyzancki Okręgu Wileńskiego AK ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” (26 sierpnia 1943 r.), zlikwidowała oddziały AK na Polesiu – „Watra II, „Watra IV”, oddział „Orańczyce” dowodzony przez E. Jamnickiego, 22 grudnia 1943 r. wystrzelała delegację oddziału wołyńskiego AK kpt. Władysława Kochańskiego „Bomby”, także w grudniu 1943 r rozbiła Zgrupowanie Stołpeckie z Okręgu Nowogródzkiego AK i wymordowała część jego żołnierzy. 2 lutego 1944 r. pod Radziuszami próbowała rozbić 5. Brygadę Wileńskiej AK, w marcu 1944 r. IV batalion 77 pp. w rejonie Dokudowa, a 5 kwietnia 1944 r. w okolicach Marcebolina oddział partyzancki Obwodu AK Brasław.

W maju 1944 r. dowódca wojsk NKWD ds. ochrony tyłów NKWD gen. Iwan Gorbatiuk i zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS gen. Iwan Sierow skierowali do dowódców wojsk wewnętrznych dyrektywę ostrzegającą o obecności na zajmowanych właśnie terenach (tj. Polski) osób wrogo nastawionych do ZSRS, co w praktyce oznaczało przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego i jego zbrojnego ramienia – Armii Krajowej. Pierwsza odsłona ukazująca w skali makro prawdziwe intencje wojsk sowieckich miała miejsce w lipcu 1944 r. w Okręgach AK nowogródzkim, wileńskim i lwowskim.

W pierwszej połowie 1944 r. na Wileńszczyznę przybył Sierow, który miał ogromne doświadczenie w kierowaniu akcjami represyjnymi na dużą skalę. Do operacji wymierzonej w wileńskie i nowogródzkie oddziały AK dysponował on dziewiętnastoma grupami operacyjnymi wzmocnionymi dodatkowo dwoma batalionami NKWD, dywizją Wojsk Wewnętrznych oraz czterema oddziałami wojsk pogranicznych – liczącymi w sumie 12 tys. żołnierzy. Począwszy od 17 lipca (od podstępnego zatrzymania większości kadry oficerskiej AK w Boguszach), dokonały one zatrzymań ok. 7 tys. żołnierzy koalicji alianckiej – tj. AK (na miejscu zastrzelono podczas „przełamywania oporu” ponad pięćdziesięciu szeregowych i oficerów). Zatrzymani pod Wilnem szeregowcy i podoficerowie przetransportowani zostali do obozu w Miednikach, oficerowie do obozu w Riazaniu. Ci, którzy odmówili wstąpienia do Armii Czerwonej, zostali osadzeni w Kałudze.

Podobne działania prowadziło NKWD w Okręgu Lwowskim. Kolejnymi sukcesami odniesionymi w następnych tygodniach stało się rozbicie zmobilizowanych w ramach powstania strefowego – tj. akcji „Burza”: 30. Poleskiej, 9. Podlaskiej i 27. Wołyńskiej Dywizji AK. Co warto podkreślić, w działaniach NKWD nic nie zmieniło ustanowienie przez samych Sowietów nowej polsko-sowieckiej linii granicznej, tzw. linii Curzona. Na obszarze obecnej Polski NKWD, NKGB i Smiersz prowadziły działania z takim samym rozmachem i natężeniem, zwłaszcza że naprzeciw siebie miały bardzo silne organizacje okręgowe AK: lubelską (liczącą ok. 60 tys. żołnierzy), białostocką (ok. 30 tys.) i rzeszowską (ok. 20 tys.). W celu jak najszybszego ich rozbicia do Białegostoku skierowani zostali „wybitni specjaliści” od masowych represji: Wiktor Abakumow (szef Smierszu), Ławrientij Canawa (szef białoruskiej NKWD) i Michaił Kriwienko (dowódca wojsk konwojowych NKWD). W październiku 1944 r. na terenie Lubelszczyzny powstała Dywizja Zbiorcza Wojsk Wewnętrznych NKWD, która liczyła ok. 10 tys. żołnierzy. Polecono jej likwidację akowców objętych od końca sierpnia 1944 r. przez zachodnich aliantów – co warto przypomnieć – uprawnieniami

Żołnierze sowieccy w Dubiecku, 1944 r. Fot. Fot. AIPN



kombatanckimi. W raporcie z 25 października 1944 r. Iwan Sierow pisał: „W chwili obecnej wszystkie jednostki NKWD rozmieszczone w powiatach nawiązały łączność z naszymi powiatowymi grupami operacyjnymi i na podstawie posiadanych przez nie materiałów agenturalnych i śledczych opracowały plany operacji wojskowej rozbrojenia band AK, a w przypadku stawienia oporu ich likwidacji”.

W ciągu zaledwie kilku miesięcy drugiej połowy 1944 r. wymienione już wcześniej organizacje okręgowe: białostocka, lubelska i rzeszowska poniosły straty większe niż przez cały okres okupacji niemieckiej, sięgające ok. 40 tys. członków. W tym samym czasie Podokręg Wschodni Obszaru Warszawskiego AK, obejmujący teren Podlasia, częściowo Kurpiów, liczący dotąd ponad 20 tys. żołnierzy, w wyniku celnych uderzeń sowieckiego aparatu bezpieczeństwa przestał w zasadzie istnieć jako spójna struktura. Jego ostatni komendant ppłk Lucjan Szymański „Janczar” został zatrzymany 23 grudnia 1944 r. Zamordowano go w więzieniu karno-śledczym przy ul. 11 Listopada w Warszawie 5 marca 1945 r.

W ciągu pierwszych dziesięciu dni października 1944 r. tylko Dywizja Zbiorcza NKWD dokonała aresztowań 944 osób, co w zestawieniu z wynikiem całej polskiej komunistycznej bezpieki (tylko 915 zatrzymanych) wyraźnie wskazywało na skalę zaangażowania sowieckich służb specjalnych i ich decydującą rolę w komunistycznym zamachu stanu i nowej okupacji. Do 20 listopada NKWD zatrzymało łącznie 3692 Polaków, UB zaś tylko 1820. Ponad 80 proc. tej liczby stanowili żołnierze AK. Działająca najdłużej w Polsce 64. DS Wojsk Wewnętrznych mogła poszczycić się zatrzymaniem tylko do sierpnia 1946 r. blisko 50 tys. osób i zabiciem około tysiąca. Wszystkie te działania odbywały się w gruncie rzeczy bez jakichkolwiek umocowań prawnych, stanowiąc kolejny dowód na okupacyjny charakter obecności wojsk sowieckich na terenie Polski.

Kolejnym argumentem potwierdzającym tezę o ewidentnie wrogim stosunku Sowietów do Armii Krajowej był krótkotrwały, nieformalny sojusz Rosji sowieckiej i hitlerowskich Niemiec w czasie Powstania Warszawskiego. Trudno bowiem inaczej określić działania Sowietów wobec zrywu mieszkańców stolicy Polski jak planową, cyniczną zbrodnię. Zbrodnią było bowiem podyktowane względami politycznymi zaniechanie działań ofensywnych na kierunku warszawskim; zbrodnią było nieudzielenie pomocy nominalnemu członkowi tego samego sojuszu; zbrodnią było wreszcie skazanie mieszkańców Warszawy na ludobójstwo ze strony sił niemieckich, a samej stolicy

Polski na całkowite zniszczenie. Ewidentnie wrogiego stanowiska wobec „ostatniego aktu wolnej Polski” nie krył zresztą gen. Sierow. „Powstanie jest jawną antysowiecką akcją polityczną, nieposiadającą ani zaplecza militarnego, ani ludzi, obliczoną na to, że Anglicy zmuszą nas – ZSRR, do przyspieszonego zdobycia Warszawy”.

Polski GUŁag

Ofensywa styczniowa 1945 r. i stosunkowo szybkie opanowanie przez Armię Czerwoną pozostałych rdzennie polskich obszarów: Mazowsza, Kujaw, Pomorza, Wielkopolski, Kaszub, Śląska, spowodowało jedynie przesunięcie dalej na zachód tych samych sekwencji masowych represji, znanych członkom AK z jesieni 1944 r. terenu tzw. Polski Lubelskiej. Nic nie zmieniło też w praktyce rozwiązanie AK. Cała wielotysięczna zbiorowość tworząca jeszcze niedawno tę organizację była nadal zbiorowym obiektem represji. Całe terytorium nowego państwa polskiego pokryło się gęstą siecią GUŁagu, na który składały się: Punkty Przyjęć Jeńców Wojennych, Zbiornice Punkty Jenieckie, Frontowe Obozy Kontrolno-Przesyłowe, obozy specjalne i filtracyjne. To do nich, wbrew nazewnictwu, trafiali schwytani w trakcie operacji czekistowskich członkowie polskich organizacji niepodległościowych.

Według niepełnego zestawienia przygotowanego w październiku 1945 r. przez komendę Obszaru Centralnego WiN sowieckie władze okupacyjne utworzyły obozy w Rembertowie, na Majdanku (na tzw. III polu), w Krześlinie k. Siedlec, Skrobowie k. Lubartowa, Krzesimowie k. Łęcznej, Głusku, Kraczevicach, Mątwach k. Inowrocławia, Łęgnowie k. Bydgoszczy, Zimnych Wodach k. Bydgoszczy, Nakle, Potulicach, Mielęcinie, Starogardzie, Lipnie, Toruniu, Poznaniu (przy ul. Słonecznej), Pile, Ciechanowie, Czynowie pod Łodzią, Wieliczce, Mysłowicach, Sosnowcu-Radosze, Strzemieszycach, Świętochłowicach, Katowicach – lotnisku, Janowie Podlaskim, Brześciu nad Bugiem. Większość placówek lokowanych tuż za linią frontu miała charakter tymczasowy i ruchomy, to znaczy wygaszały one swoją działalność po przesunięciu się linii frontu i wyaresztowaniu wokół potencjalnych wrogów, a na ich miejsca, na terenach dopiero co opanowanych, pojawiały się ich duplikaty. Najczęściej lokowano je wzdłuż linii kolejowych, tak jak np. w Ostrówku, i miały one podobny wygląd. „Są to doły o wymiarach najczęściej 1,5x1,5x2 m – zapamiętał jeden ze świadków – z garścią słomy, przykryte deskami i słomą w szczerym polu, otoczone wartami, w okolicy wysiedlonej ze względu na tajemnicę wojskową”.

Status wojsk sowieckich na terenie Polski

Status sowieckich wojsk okupacyjnych z racji decydującej roli, jaką odgrywały one w Polsce, zwłaszcza w latach 1944–1945, nie musiał być i faktycznie nie był przez szereg lat regulowany jakąkolwiek umową międzypaństwową. Stanowił natomiast najbardziej czytelny dowód gwałtu, jakiego dokonali na Polsce Sowietci. Nie musiał być regulowany, ponieważ przedstawiciele teoretycznie wolnego państwa, którzy stanowiliby stroną owej umowy, pełnili wobec wojsk okupacyjnych rolę podwójnie podrzędną. Po pierwsze, byli członkami narodu właśnie podbitego, którego nikt nie pytał przecież o zdanie; po drugie, sprawowali władzę tylko dzięki obecności, łasce wojsk okupacyjnych, będąc w istocie kolaborantami, nie zaś reprezentantami kogokolwiek. Jedynym dokumentem, który w latach czterdziestych opisywał zakres kompetencji, bardziej sowieckich służb specjalnych niż samej Armii Czerwonej, było porozumienie z 26 lipca 1944 r. oddające władzę najwyższą w zakresie prowadzenia wojny w ręce głównodowodzącego Armii Czerwonej, natomiast w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego na zapleczu frontów – strukturom NKWD i kontrwywiadu wojskowego, tzn. Smierszu. Na podstawie zapisów tego porozumienia unieważnione zostały de facto zapisy konwencji haskiej oraz regulamin praw i zwyczajów wojny lądowej i zasad okupacji wojennej z 18 października 1907 r. W praktyce oznaczało to poddanie wszystkich obywateli polskich, wojskowych i cywilów jurysdykcji sowieckich sądów wojskowych bez jakiegokolwiek kontroli ze strony polskiej władzy sądowniczej i tak zresztą składającej się z uległych konformistów, komunistów lub wręcz obywateli ZSRS.

„W celu zabezpieczenia oczyszczania z wrogich elementów tyłów frontowych czynnej ACz” 11 stycznia 1945 r. mianowani zostali pełnomocnicy NKWD przy poszczególnych frontach. Do ochrony tyłów przydzielono wówczas ponad 31 tys. żołnierzy plus 28 tys. wsparcia. Mimo szybkiego przesunięcia linii frontu daleko na zachód sowieckie służby specjalne przez cały 1945 r. traktowały terytorium Polski jako jeden wielki poligon, na którym mogły robić i rzeczywiście robiły co chciały. W depeszy z 24 stycznia 1945 r. Stefan Korboński jednoznacznie skonstatował: „Jedyną faktyczną władzą jest NKWD, reszta to fikcja”. Warto wspomnieć, że późną wiosną 1945 r. na terytorium obecnej Polski operowało piętnaście pułków Wojsk Wewnętrznych NKWD (z 62., 63. i 64. Dywizji Strzeleckiej) liczących ponad 30 tys. żołnierzy. Nieprzypadkowo to właśnie im przypadł obowiązek ochrony polskich władz

Ulotka kolportowana
po wojnie przez Zrzeszenie Wolność
i Niezawistość. Fot. AIPN



komunistycznych w Warszawie, zabezpieczania (pytanie przed kim) głównych arterii komunikacyjnych w stolicy, mostów i dworców kolejowych.

Jeszcze gorsza sytuacja dotyczyła ziem II RP siłą wcielonych do ZSRS, zamieszkałych nadal przez kilka milionów Polaków. Już w 1944 r. znaleźli się oni pod ogromną presją sowieckiego aparatu terroru, dla którego byli tylko niepożądaną grupą etniczną zamieszkującą tereny zachodniej Białorusi lub Ukrainy. Na Wileńszczyźnie operowała 4. Dywizja Strzelecka (w sile czterech pułków) oraz 266. Samodzielny Pułk Strzelecki, trzy pułki Wojsk Pogranicznych NKWD, dwie grupy manewrowe w sile batalionu, pięć pułków ochrony tyłów NKWD 3. Frontu Białoruskiego i trzy pułki Frontu Nadbałtyckiego – razem ponad 16 tys. żołnierzy. Do 20 grudnia 1944 r. zabiły one ponad 1,5 tys. osób, zatrzymały ponad 8,5 tys. Do końca stycznia 1945 r. zamordowały co najmniej ośmiuset żołnierzy AK, zatrzymały 2644. Spośród ukrywających się przed poborem – co w praktyce oznaczało większość Polaków – zatrzymano ponad 46 tys.

Jednak to nie obecność sowieckiego aparatu bezpieczeństwa stanowiła decydujący symbol okupacyjnej opresji ówczesnej Polski. Rolę taką odgrywały wojska

2. Frontu Białoruskiego przekształcone na mocy dyrektywy nr 11097 z 29 maja 1945 r. w Północną Grupę Wojsk Armii Czerwonej. Dowodzący dotąd frontem marsz. Konstanty Rokossowski został automatycznie jej dowódcą. Początkowo dowództwo wspomnianej grupy planowano umieścić w Bydgoszczy, ostatecznie wybór padł jednak na Legnicę. Już w połowie lipca 1945 r. Rokossowski zarządzał wysiedlenia wszystkich Polaków z lewobrzeżnej części miasta. Północna Grupa Wojsk Armii Czerwonej licząca w 1945 r. 500 tys. żołnierzy składała się z 45. Armii w sile dziesięciu dywizji piechoty, 65. Armii w sile dziewięciu dywizji piechoty, 52. Armii w sile dziewięciu dywizji piechoty, 96. Samodzielnego Korpusu Strzeleckiego w sile trzech dywizji piechoty, gwardyjskiego 3. Korpusu Kawalerii, czterech gwardyjskich korpusów pancernych oraz 4. Armii Lotniczej. Ponadto przejściowo, do momentu rozformowania, PGWACz podlegały jeszcze 18. Armia w sile 17. Gwardyjskiego Korpusu Strzeleckiego, pięciu dywizji strzeleckich oraz jednej powietrznodesantowej, 60. Armia w sile trzech Korpusów Strzeleckich oraz ośmiu dywizji piechoty, 1. Gwardyjska Armia w sile trzech korpusów strzeleckich oraz jedenastu dywizji strzeleckich, 19. Armia w sile pięciu dywizji piechoty oraz jako odwód – dwa gwardyjskie korpusy strzeleckie w sile czterech dywizji piechoty. W sumie 31 + 34 dywizje piechoty, cztery gwardyjskie korpusy pancerne, gwardyjski korpus kawalerii oraz armia lotnicza (nie licząc 8. Korpusu Artylerii, trzech Dywizji Artylerii Przełamania, czterech brygad artylerii przeciwpancernej i 6. dywizji artylerii przeciwlotniczej). Ich garnizony znajdowały się w Gdańsku, Gdyni, Świnoujściu, Szczecinku, Kielcach, Częstochowie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu, Miechowie, Sosnowcu, Ostrowie Wielkopolskim, Oleśnicy, Kępnie, Mławie, Łomży, Pułtusku, Lublinie, Białymstoku, Krotoszynie, Wałbrzychu, Świdnicy, Malborku, Toruniu, Pile, Goleniowie, Żaganiu, Szprotawie i Ornece.

23 marca 1945 r. utworzono także Południowo-Zachodni Morski Rejon Obronny, który swoje bazy miał najpierw w Kołobrzegu, a następnie w Świnoujściu. W Kołobrzegu ześrodkowana była ponadto większość jednostek lotniczych Floty Bałtyckiej. Do przedstawionej powyżej listy należałoby jeszcze doliczyć liczne oddziały obrony przeciwlotniczej. Proces redukcji tych jednostek zaczął się w 1945 r. z poziomu wspomnianych już 500 tys. żołnierzy do 62 tys. w 1956 r. Dopiero 23 października 1957 r. zawarto porozumienie regulujące sprawę liczebności, rozmieszczenia oraz zasad poruszania się na polskim terytorium jednostek PGWACz.

Okupacja równa się grabież

Okupacji jakiegokolwiek terytorium zawsze towarzyszyły planowy wyzysk gospodarczy i pospolita grabież wszelkiego rodzaju majątku, począwszy od płodów rolnych na dobrach kultury skończywszy. Trudno uciec przed konstatacją, że dokonania w tym względzie w Polsce Armii Czerwonej są klasyczną wręcz ilustracją tego zjawiska, charakteryzującą się masowymi grabieżami, gwałtami i przestępstwami kryminalnymi, co było wynikiem tak inicjatyw indywidualnych poszczególnych żołnierzy, jak i rozwiązań systemowych. „Oficerowie i żołnierze sowieccy rabują wszystko, co się da – pisał jeden z wywiadowców AK z Zagłębia. – W dniu 14 lutego trzech oficerów sowieckich obrabowało z ubrań i bielizny 12 polskich rodzin”. Według raportu Komendy Okręgu Białostockiego AK z 21 marca 1945 r.: „W ostatnim tygodniu miało miejsce 15 napadów rabunkowych dokonanych przez żołnierzy sowieckich – więźniów z transportu stojącego na dworcu, a skierowanego na front. Prezydent miasta podkreśla, że komendant miasta odmówił pomocy”.

Już 10 stycznia 1945 r. Rada Komisarzy Ludowych podjęła uchwałę dotyczącą zasad postępowania ze zdobyczami wojennymi na terenach zajmowanych w wyniku nowej ofensywy. Jej aktem wykonawczym był rozkaz Bułganina z 19 stycznia 1945 r., w którym określił on obiekty podlegające grabieży: „Zakłady, majątki ziemskie, dwory,

Tablica na mogile mieszkańców Przyszowic zamordowanych przez żołnierzy sowieckich 27 stycznia 1945 r. Fot. domena publiczna



magazyny, spichlerze, sklepy z wszelkim asortymentem, maszyny rolnicze, artykuły spożywcze, paliwo, pasza, bydło, porzucony sprzęt gospodarstwa domowego i inne przedmioty, które nasze wojska zdobyły w miastach, wsiach i centrach przemysłowych znajdujących się na terytorium nieprzyjaciela”.

29 stycznia na mocy kolejnego rozkazu utworzono specjalne jednostki zajmujące się grabieżą, które w lecie 1945 r. osiągnęły liczebność 80 tys. Ich centra zlokalizowane zostały w Bytomiu, Gorzowie Wielkopolskim, Gdańsku i Elblągu. 20 lutego 1945 r. Stalin wydał zarządzenie nr 7558. Jeden z jego punktów zawierał regulację, że wywozowi do ZSRS podlegają te urządzenia, materiały oraz produkty konieczne do prowadzenia wojny, które pochodzą z niemieckich zakładów lub też zakładów rozbudowanych przez Niemców w czasie II wojny. Tym samym łupem sowieckim stały się nie tylko wszystkie zakłady przemysłowe znajdujące się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, ale w praktyce wszystkie zakłady przemysłowe wykorzystywane w czasie II wojny przez Niemców (w tym np. blisko 500 tys. sztuk bydła, ponad 40 tys. sztuk koni). Zarządzenie nr 7558 stało się też podstawą do zawartej 26 marca 1945 r. tzw. umowy polsko-sowieckiej, na mocy której Sowietom mogli „legalnie” dopuszczać się masowego rabunku wszelkich potrzebnych im fabryk, urządzeń, instalacji, bez względu na to, na jakim terenie się one znajdowały. 31 stycznia 1945 r. GKO (Państwowy Komitet Obrony) wysłał do Polski komisję (pod przewodnictwem Kożewnikowa), której zadaniem miała być inwentaryzacja „wszystkich ważnych zakładów i urządzeń przemysłu metalowego i górniczego”. Sporządzony przez nią spis liczący 324 strony przygotowany został już w kwietniu 1945 r.

25 lutego 1945 r. Stalin powołał w ramach GKO Komitet Specjalny (pod przewodnictwem Gieorgija Malenkowa) odpowiedzialny za wykrycie i inwentaryzację przemysłu. Wkrótce komitet miał swoich przedstawicieli przy wszystkich działających w Polsce frontach Armii Czerwonej. Pierwsze rozporządzenia dotyczące demontaży na Śląsku Stalin podpisał już 2 marca 1945 r. Według sprawozdania z 7 marca 1947 r. do sierpnia 1945 r. Sowietom wywieźli z terenów niemieckich przyznanych Polsce urządzenia na kwotę 235 mln dolarów. Była to kwota trzykrotnie większa od wartości rabunków dokonanych na terenie Niemiec. Przyjmuje się, że z terenów obecnej Polski do sierpnia 1945 r. wywieziono urządzenia i materiały na łączną kwotę 375 mln dolarów (blisko 36 tys. wagonów z urządzeniami i niemal 37 tys. z materiałami, m.in. zdjęto 5,7 tys. km linii kolejowych). Szkody wywołane działalnością Sowietów szacowano zaś na blisko

300 mln dolarów. Dopiero podpisanie 16 sierpnia 1945 r. umowy o odszkodowaniach za wyrządzone przez Niemców straty ustaliło nowe zasady – Sowieci zrzekli się praw do reszty majątku poniemieckiego, zgodzili się też wypłacić Polsce 15 proc. ze swojej puli reparacyjnej, co w praktyce oznaczało kwotę rzędu 1,5 mld dolarów.

Terytorium – czyli nowe granice

To, że ZSRS uzgodnił w Teheranie, a następnie potwierdził w Jałcie z przywódcami Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Wielkiej Brytanii nową mapę Europy Środkowo-Wschodniej nie zmienia faktu, że zabór ponad połowy terytorium II RP stanowił złamanie umów międzynarodowych i karty atlantyckiej podpisanej przez aliantów zachodnich, a następnie 23 września 1941 r. w Londynie przez delegację sowiecką. „Sygnatariusze nie życzą sobie zmian terytorialnych, które nie zgadzałyby się z wolno wypowiedzianymi życzeniami narodów, których te zmiany dotyczą”. Sytuacja dotycząca zmian terytorialnych z lat 1944–1945 do złudzenia przypominała zresztą sytuację z lat 1939–1940. Teraz także na mocy pozaprawnych arbitralnych decyzji (bez udziału polskich polityków) ponad połowa terytorium RP została bezpośrednio włączona

Sowiecka piechota w Koszalinie, marzec 1945 r. Fot. domena publiczna



do Rosji sowieckiej, a jej ludność uznana za obywateli sowieckich. Na pozostałych obszarach zamieszkałych przez Polaków zorganizowano co prawda polskie władze dysponujące własną administracją, wojskiem, milicją, faktycznie jednak nie miały one w kluczowych sprawach prawa głosu, w pełni podlegając ośrodkowi decyzyjnemu w Moskwie. Świadomość fikcyjności owych polskich tworów kolaboranckich była widoczna nawet po stronie komunistycznej. W październiku 1944 r. na posiedzeniu KC PPR Bolesław Bierut wygłosił pamiętną frazę: „Towarzysz Stalin ostrzegał nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację, w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach. Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie 2 razy 2 jest 16, przeciwnicy potwierdzą to, powiedział towarzysz Stalin. Ale tak nie zawsze będzie. Wtedy Was odsuną, wystrzelają Was jak kuropaty”.

Trudno uciec w tym wypadku od skojarzeń z niemiecką koncepcją państwa szczytkowego lansowaną w III Rzeszy tuż po wygranej wojnie 1939 r. Ta jednostronność i arbitralność decyzji sowieckich w sprawie granic dotyczyła także tzw. Ziemi Odzyskanych. 20 lutego 1945 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRS podjął uchwałę

Armia Czerwona w Gdańsku, marzec 1945 r. Fot. domena publiczna



upoważniającą Rząd Tymczasowy do zorganizowania administracji polskiej na tych terenach, co w praktyce oznaczało wyznaczenie przez Stalina polskich granic na zachodzie i północy. Ich przebieg nie był od razu do końca określony, o czym świadczyły dwukrotne bezskuteczne próby zainstalowania polskiej administracji w Szczecinie – 16 maja i 12 czerwca 1945 r. – spacyfikowane przez sowieckie władze wojskowe.

Kolaboranci – rodowód komunistycznych władz polskich

Okupowanie każdego kraju prawie zawsze wiązało się z koniecznością pozyskania do współpracy, czyli do kolaboracji, przynajmniej niewielkiej części podbitego społeczeństwa. Zapewniało to okupantom względny spokój w zakresie porządku publicznego oraz umożliwiało sprawną realizację ich własnych celów i interesów. Najistotniejszym warunkiem powodzenia takich zabiegów było złamanie jednolitości postaw oporowych społeczeństwa, a także wytrącenie jego najbardziej zdeterminowanej, niepodległościowo nastawionej części możliwości wyznaczania standardów postępowania wobec okupantów.

Tak też się stało w 1944/45 r. w Polsce. „Jednolitość negacji społeczeństwa wobec nowego okupanta nie istnieje – konstatował ze smutkiem ppłk Wincenty Kwieciński (były szef kontrwywiadu Okręgu AK Warszawa miasto). – Zachwiało ją przejście do obozu wroga elementów lewicowych oraz koniunkturalnych, w stosunku do których czynniki podziemia nie były w stanie wyrzucić presji fizycznej ani moralnej. Przeciwnie. Niezdecydowanie D[elegatury] R[ządu] w dużym stopniu przyczyniło się do masowej dezercji jednostek nieposiadających dostatecznie mocnego pionu ideowego i patriotycznego. Formalna likwidacja AK oraz organizacji pokrewnych, najzupełniej niepotrzebna ze względów konspiracyjnych (nie uchroniła nikogo przed aresztowaniami i represjami), ani ogólnopolitycznych (na terenie zewnętrznym nie wywołała żadnych korzystnych konsekwencji praktycznych) w rezultacie podcięła jedynie tytuły formalne nowego Ruchu, wnosząc moment dyskusyjności do spraw leżących poza wszelką dyskusję w dotychczasowej opinii społeczeństwa. [...] Taki stan rzeczy sprawia, iż centra polskie [niepodległościowe] znalazły się w defensywie, zachowując przy tym zupełną bierność polityczno-propagandową. Stabilizacja zaś podobnej sytuacji może pociągnąć za sobą szkody nie do naprawienia. A. Zachwianie autorytetu Polski Podziemnej w oczach ogółu, B. Zerwanie związku konspiracji ze społeczeństwem, C. Załamanie się dotychczasowej pozycji Rządu Polskiego na terenie Kraju, a co

za tym idzie – ostateczne zaprzepaszczenie międzynarodowych koniunktur dla sprawy polskiej”. Dodatkowo błędnie zinterpretowane przez społeczeństwo wytyczne głównych organizacji konspiracji antykomunistycznej dotyczące ograniczenia walki zbrojnej (z uwagi na skalę strat poniesionych przez polskie społeczeństwo, poczynając od 1939 r.), a także nagłaśniane celowo przez reżim nawoływanie nowych kolaborantów do współpracy z nowym reżimem doprowadziły do rozmycia tak istotnych dla sytuacji okupacyjnej pojęć, jak wierność przysiędze, zdrada – wina i nieuchronna kara. I tak, pomimo jednoznacznej oceny sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska w latach 1944–1945, kolaboracja części obywateli z NKWD, ze Smierszem, UBP nie wszędzie i nie zawsze pociągała za sobą takie same konsekwencje dla zdrajców Polski jak w czasach okupacji niemieckiej.

Zamiast tego coraz częściej zaczęto mówić o naganności mordów bratobójczych, tak jakby kilka tysięcy wyroków śmierci, jakie spotkały wcześniej kolaborantów z Niemcami, dotknęły kogoś innego jak właśnie obywateli polskich. Tamtych jednak nikt nie żałował i nie żałuje do dzisiaj, podczas gdy konsekwencje jednych i drugich zdrad były w zasadzie identyczne – napiętnowanie i kara natomiast całkowicie odmienne. W tym coraz bardziej zamazanym obrazie, który mimo wszystko nie zmieniał przecież podstawowych obowiązków obywateli wobec legalnego, co najmniej do końca czerwca 1945 r., Rządu Polskiego na Uchodźstwie, kolaboranci i zdrajcy zaczęli jawić się jako równoprawni uczestnicy życia politycznego. Co więcej, przez niektórych im współczesnych, a także i dzisiaj przez niektórych historyków uważani są wręcz za „zbawców Polski”. Uratować ją bowiem mieli rzekomo przed statusem siedemnastej republiki sowieckiej.

Problem tylko w tym, że w latach 1944–1945 roku, kiedy decydowały się losy II RP w jej starym kształcie, nie mieli oni w sprawach przyszłości tego kraju nic lub prawie nic do powiedzenia, posłusznie godząc się na wszystkie decyzje Stalina. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro aż 38 działaczy było wcześniej członkami KPP lub KZMP, 18 zaś – PPR. Biorąc pod uwagę rodowód tych organizacji, wskazywało to na ich wieloletnią podległość i dyspozycyjność wobec władz sowieckich. W sporej części dali oni zresztą wymierne dowody swojej lojalności już w latach 1939–1941, kolaborując z sowieckim okupantem na terenach wschodnich II RP, podczas gdy setki tysięcy ich współrodaków padało wówczas ofiarą masowych represji (czterech deportacji, masowych aresztowań i mordów). Przeszłość ta tworzyła naturalną barierę

w ich kontaktach z resztą społeczeństwa, które w większości traktowało ich wprost jako agentów Moskwy. Dla władz okupacyjnych sytuacja ta nie była jednak całkowicie niekorzystna. Izolacja wobec większości dawała bowiem rękomię ich pełnej dyspozycyjności i bezrefleksyjny udział w nawet największych zbrodniach zaplanowanych przez siły okupacyjne. Pomimo to sowieckie władze okupacyjne i tak delegowały do wszystkich urzędów swoich doradców odpowiedzialnych za ręczne sterowanie polskimi – komunistycznymi marionetkami. To oni w latach 1944–1947 byli najważniejszymi decydentami, odpowiedzialnymi za swoją działalność bynajmniej nie przed władzami w Warszawie, ale w Moskwie.

Bilans sowieckiej okupacji

Rozpętany przez kolaboracyjne polskie władze komunistyczne pod kierownictwem sowieckim terror doprowadził w wielu regionach (na Białostoczczyźnie, Mazowszu północnym, Kurpiach, Lubelszczyźnie, Podlasiu) do prawdziwych rzezi. Według szacunkowych danych, w latach 1945–1954 po stronie niepodległościowej zginęło w trakcie pacyfikacji i innych działań operacyjnych lub zmarło w więzieniach MBP ok. 50 tys. ludzi. Stronę reżimową walki te kosztowały życie najprawdopodobniej ok. 25 tys. zwolenników. Przez areszty, więzienia, obozy przeszło ponad 1,1 mln obywateli polskich. Około 200 tys. trafiło bezpośrednio do łagrów sowieckich. Aby przykryć hańbę tych zbrodni, przez dziesięciolecia stygmatyzowano wręcz pojęcie walk bratobójczych, ukazując je jako dramatyczną, godną potępienia konsekwencję podziałów społeczeństwa polskiego. Zapominając, lub raczej celowo ukrywając, prawdziwych inicjatorów tych podziałów, a przede wszystkim ich sens, którym była przecież obrona niepodległego państwa polskiego lub jego zdrada. Doprowadziło to do sytuacji, w której po dziś dzień w świadomości społecznej pojęcie sowieckiej okupacji musi wciąż rywalizować z fałszywym mianem „nowego wyzwolenia”.



Tomasz Łabuszewski (ur. 1966) — historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Autor książek: (z K. Krajewskim) *„Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); (z K. Krajewskim i P. Niwińskim) *Brygady „Łupaszki”. 5 i 6 Wileńska Brygada AK w fotografii 1943–1952* (2010); *Rzeczpospolita utracona / A Republic Lost* (2011); (red. nauk.) *Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956* (2012); *5 Brygada Wileńska AK na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945–1947* (2017); (z A. Obrębską i M. Ptasieńską) *Przez Morze Czerwone. Rzeczpospolita Polska na uchodźstwie 1945–1990* (2019) i in.